Rok VII. Nr. 6.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA ORMIAŃSKA L. 29; ADMINISTRACJA ULICA CZARNECKIEGO L. 2.

Prenumerować można: w Administracji, w Zakładzie Tow. gimn. „Sokół" l. 8 ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:	Rocznie	Półroczn.
Miejscowa bez przesyłki	1 zł. 20 ct.	65 ct.
„ z przesyłką	1 „ 30 „	70 „
Zamiejscowa „ „	1 „ 50 „	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

CZERWIEC 1887

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosji	1 rs. 50 kop.
„ W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec	3 marki
„ krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki	5 franków.
„ „ innych, podług taryfy poczt. z doliczeniem opakowania itd.	

Nagła potrzeba.

Bacznie śledzący rozwój naszych Towarzystw gimnastycznych musi przyznać, iż mimo usiłowań i szczerych chęci troskliwszych o dobro Towarzystw indywiduów, Towarzystwa nasze zapowolnie się rozwijają, a jakkolwiek często notujemy zawiązywanie się nowych Towarzystw, za mało ich u nas istnieje. Przyczyną powolnego rozwoju i leniwego wzrastania są dwojakie; a mianowicie ogólna apatja, choroba społeczna będąca następstwem najrozmaitszych nieprawidłowości i z tego źródła wypływający brak inicjatywy i poparcia, przyczyna, którą niełatwo pokonać przyjdzie. Gdy na apatję leku nie znamy, godziłoby się usunąć drugą zawadę, jakkolwiek mniej ważną jak poprzednia, zawsze jednak bardzo poważną, a nią jest brak ukwalifikowanych nauczycieli, którzyby zdołali odpowiednio i fachowo prowadzić naukę gimnastyki. Z wyjątkiem w Towarzystwie lwowskiem i krakowskiem w nie wielu innych znajdujemy rzeczywiście ukwalifikowanych nauczycieli gimnastyki i najczęściej dobre chęci kierującego ćwiczeniami mają zastąpić prawdziwą wiedzę. Towarzystwo lwowskie czując brak nauczycieli wielokrotnie udawało się do władz wyższych z przedstawieniem stanu rzeczy, ale przedstawienia te nie odniosły skutku. Nie znamy przyczyn nieuwzględnienia przedstawień i chcemy wierzyć, że stan dzisiejszy zmieni się na korzystniejszy i że przedewszystkiem władze szkolne zaradzą brakowi nauczycieli; zanim jednak to się stanie, powinny przyjść sprawie gimnastyki z pomocą indywidua, a pomoc tę społeczeństwo wynagrodzi. Bardzo powszednią jest skarga, że młodzież mimo wykształcenia i ukończonych studjów nie może znaleść zajęcia, a w skardze tej jest wiele prawdy, ale i nieco przesady. Niewątpliwie w niektórych gałęziach za wielu znajdujemy pracowników, a zbytnia konkurencja w tychże pociąga za sobą niepowetowane szkody, ale są i takie gałęzie, w których spotykamy braki pracowników, a do takich przedewszystkiem należy gimnastyka. Jak mało znajdujemy takich młodych ludzi, którzy gimnastykę uważaliby za sposób zarobkowania, godny nawet dla wykształconego. Zapewne, że nie zachęca do gimnastyki ta okoliczność, iż dzisiaj gimnastyka nie jest przedmiotem obowiązkowym nauki w szkołach, że więc o posadzie rządowej gimnastyk marzyć nie może. A jakkolwiek wierzymy, że w przyszłości państwo będzie musiało z konieczności sprawę gimnastyki wziąć w swe dłonie, nie wątpimy z drugiej strony, że można być bardzo użytecznym członkiem społeczeństwa bez zajęcia posady rządowej i możnaby mieć dobre materjalne stanowisko, poświęcając się wyłącznie gimnastyce. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w każdem większem mieście znajdują się odpowiednie warunki dla utrzymania Towarzystwa gimnastycznego, ono zaś w pierwszym rzędzie jest powołane do zaopiekowania się młodzieżą i w każdem Towarzystwie powinna być szkoła gimnastyki dla uczniów, którą nie kto inny tylko nauczyciel gimnastyki prowadzić powinien, jeśli wymagania jakie stawiamy szkole fizycznego wychowania, mają być spełnione. Tak jak się to obecnie dzieje, iż nauczyciel do pewnej gałęzi naukowej ukwalikowany, oprócz tego udziela gimnastyki, dziać się nie powinno, a znając nauczycieli po szkołach zajmujących się równocześnie gimnastyką, śmiało wypowiadamy, że pomiędzy powołanymi jest bardzo mała liczba dobrze wybranych i rzeczywiście ukwalifikowanych do prowadzenia gimnastyki. Jak każda nauka, tak też gimnastyka znajdzie adeptów i chętnych uczniów, jeśli nauczyciel dokładnie zna przedmiot i uczniów do nauki wykładanego przedmiotu zachęcić i przywiązać umie. A jakże można żądać, aby młodzież przedmiot umiłowała, jeśli go nauczyciel nie miłuje, a bierze ciężar wykładu tylko dla tego, że dochód materjalny nauczyciela przez to się zwieksza. Zapewne w dzisiejszych warunkach nie rentuje się odpowiednio zatrudnienie gimnastyka, tak jednak pozostać nie może, ale nawet dzisiaj mogłoby ono dać odpowiedni sposób do życia, gdyby poświęcający się gimnastyce zajęli się równocześnie drugą sprawą do której znowu gimnastyk, a więc odpowiednią siłę fizyczną posiadający zechciał się zająć. Dzisiejsza medycyna wprowadziła nowy sposób leczenia wielu chorób zwany mięsieniem (massage). Dla wykonywania mięsienia potrzeba prócz siły fizycznej znajomości fizjologji i anatomji, a bez znajomości tych obu nauk nikt nie może być dobrym nauczycielem gimnastyki. Lekarze w większych miastach z pewnością powitaliby oddających się mięsieniu z całą uprzejmością i we własnym interesie poparliby ich, a tym sposo-

bem niezbyt rentujące się stanowisko gimnastyka mogłoby o wiele być korzystniejsze pod względem materjalnym. Tych kilka słów skreśliliśmy na to, aby zwrócić uwagę chętnych do zajęcia się gimnastyką, że ona mogłaby zapewnić zajmującemu się nią odpowiednie stanowisko materjalne, a gdyby rzecz podniesiona przez nas znalazła zwolenników, sprawa gimnastyki doczekałaby się lepszych czasów, brakowi ukwalifikowanych nauczycieli gimnastyki zaradzonoby i ważna przeszkoda w prosperowaniu Towarzystw gimnastycznych byłaby usunięta.

O gimnastyce ze stanowiska estetyki

skreślił

Dr. Mirosław Tyrsz.

(Ciąg dalszy)

Gimnastyka nie oddziaływa wprawdzie słowem jak sztuka rymotwórcza, lub tonem jak muzyka, przecież atoli szereg i następstwo ruchów jakoteż częściowe towarzyszenie tymże śpiewu i muzyki, wykazuje jakieś podobieństwo prawideł. Pierwiastki ostatnich umiejętności są zaiste dla nas bardzo ważne.

Przedmiotem naszych czynności w gimnastyce jest ciało ludzkie, które zarówno wyłącznym prawie jest przedmiotem rzeźbiarzy, a możemy śmiało twierdzić, że rzeźbiarstwo greckie, dotychczas nieprzewyższone wszelkiemi usiłowaniami późniejszej sztuki, bez gimnastyki greckiej nigdyby nie było dosięgło swej szczytnej doskonałości; gimnastyka bowiem przeważnie uszlachetniała ciała greckie, a boiska gimnastyczne dostarczały artystom żywe piękne wzory dla ich arcydzieł.

Ciałem swem, bądź jako jednostki, bądź jako członkowie większej całości, wykonujemy ruchy i zajmujemy postawy, a baczymy przytem zaiste zawsze też i na ich powierzchowność, poddajemy je także pod naszą estetyczną ocenę, i według tego, jak ta wypadnie, chwalimy je lub je odrzucamy.

Wkońcu żądamy, by przyrządy i miejsca ćwiczeń chociażby najprostsze, przecież nie raziły w niczem naszego poczucia piękna, odwrotnie by schlebiały oku odpowiednością swemu przeznaczeniu i harmonją swych rozmiarów; to samo co do ubrania życzymy sobie w kroju i w zestawieniu barw całości zadowalniającej i zgodnej.

Pokrótce jest to kształt i barwa, o które się rozchodzi; kształt i barwa jednakże są zarówno jedynym i wyłącznym przedmiotem sztuk plastycznych.

Z tego wynika, że wszystkie prawidła elementarne, któremi się kierują sztuki powyższe, musimy i tu w całej ich pełni wyświecić, a potem zastosować je jako miarę do pojedynczych działów, tyczących się naszej nauki; tem zarówno wydźwigniemy sąd nasz z ciemnego królestwa prostego, a niepewnego poczucia w jasne światło pewnego przekonania.

Wykonujemy tedy z pewnych, a każdemu znanych przedmiotów artystycznych wymogi i prawidła, poczem wyłożymy i udowodnimy doniosłości tychże w naszym zakresie. Przez to wyjaśnimy zarówno o ile i jak działalność nasza wiąże się z powszechnem królestwem nauki i objawimy szerzej i dokładniej, o ile też gimnastyka w swem udoskonaleniu jest też rzeczywiście umiejętnością.

Że cały wykład odbędzie się w sposób każdemu przystępny i zrozumiały, rozumie się przez się samo.

Na zapytanie jednak: „Co więc przecież jest rzeczywiście pięknem?“ już tu możemy ogólnie odpowiedzieć: Piękność nie polega wyłącznie ani w samej odpowiedności, ani w samej jasności, ani w samem rozczłonkowaniu i jednolitości w czynach naszych, ani w którejkolwiek innej własności pojedynczej, jakieśmy powyżej skreślili, — czyn, któryby zadośćczynił jednemu z tych prawideł, a naruszał jakiekolwiek inne, pozostałby zawsze niepięknym; lecz będzie tam najniższy stopień piękności, gdzie nie zgrzeszymy przeciw żadnemu z nich, a najwyższy, gdzie w najpiękniejszej mierze zadośćuczynimy wszystkim zarówno. Między temi to dwoma najskrajniejszemi granicami leżą dla nas wszystkie inne stopnie piękności i obaczymy, że w sprawie, którą chętnie pozostawiają niejasne, a może i uczone głowy samemu poczuciu — jest stała miara. Dlaczego coś jest pięknem, dlaczego rzecz jedna jest piękniejszą niż druga, to — mniemamy — jest pytanie, którego roztrząśnienie dla każdego myślącego człowieka i ze stanowiska ogólnego jest zajmującem.

Ocena układu gimnastycznego i uproszczenie jego z tego najwyższego punktu widzenia jest ostatnim krokiem do udoskonalenia; a wszystko co w tem znaczeniu przedsiębierzemy dla wydoskonalenia sprawy naszej, jest zaiste najwznioślejszą ozdobą i najpiękniejszem uświęceniem czynności naszych.

III. Odpowiedność.

Wspomnieliśmy, że zmysł piękna u Greków ujawiał się wszędzie, w zwykłym przyborze i naczyniu przeznaczonem do codziennego użytku; i zaprawdę, że są i zostaną w tym względzie dla nas niedoścignionymi wzorami. A jednak naczynia te nie są ani z przepysznych materjałów, ani nie prześcignęły wspaniałością i bogactwem wyrobu wszelkie podobne utwory innych narodów.

W czemże więc polegała ta piękność słynna, w czem tajemnica powabu i nadobności dla oczu naszych?

Przedewszystkiem w ich odpowiedności!

Z pojemności i kształtu każdego naczynia, z ułożenia ujścia i ucha poznasz, czy oliwę, wodę lub wino w sobie zawierało. Jak tu rękojeść jakoś sama ci do ręki przypada, jak z przyczyny formy całości i kształtu części do wylewu przeznaczonych, i mnogość płynu, którą potrzebujesz, masz tak zupełnie w swej mocy!

Tu zarówno, jak gdzieindziej ozdoba nie jest czczem i bezmyślnem ubraniem, okraszeniem w praktycznem użyciu niedogodnem, lecz objawia ona we wszystkiem cel i przeznaczenie całości i tych części na których się znajduje, stosując się zarówno do tego, czy ta to część pionowo się wznosi, czy poziomo leży, czy też się podpiera, lub bez oparcia się zwiesza.

„Gdyby była przyroda stworzyła naczynia i przybory, nie mogłaby je stworzyć inaczej, niż Grecy to uczynili“ — to najwyższe uznanie, jakie mogło im być oddane w tym względzie. Podobnie jak przyroda wszelkie swe płody tak tworzy, by celowi odpowiadały w całości i we wszystkich częściach, tak uczynił tu duch ludzki we wszystkich utworach pięknych, a zwłaszcza też do zwykłego użytku przeznaczonych.

Niech mam to będzie pobudką i przestrogą w każdem naszem działaniu, a to tembardziej, że odpowiedność w zupełności się wiąże z praktycznością.

Jeżeli więc w ćwiczeniach żądamy, byśmy zupełnie opanowywali ciało nasze, aby każdy ruch wypadł czysto i charakterystycznie, a przytem przecież niewymuszenie, jest to przedewszystkiem żądanie estetyczne, które tym sposobem przenosimy na nasze czynności. Wyłuszczymy rzecz bliżej.

Popatrzmy się na początkującego, który wywija sobą na drabinie poziomej, lub na nieco wyćwiczonego, gdy po raz pierwszy kusi się o obrót równorącz w przednim zamachu na drążku. Jak tu ten i ów drga, kopie sobą, szarpie i rzuca, słowem wszystkiego używa, aby o ile możności ćwiczenie szpetnie wypadło, a oczy nasze raziło. Niech teraz przystąpi do drążka Sokoł wyćwiczony, naskoczy w przedni zamach, z mocnego zamachu tylnego wolnym łukiem wywinie do przodu i prawie do poziomu się wzniesie, wykona obrót, przyczem ani tułów się nie skręcił, ani nogi nie zadrgały, ani ciało skośnie się nie posunęło. Jak prostem, a przecież jak doskonale pięknem wypada obecnie to samo ćwiczenie. Pierwej śmiech, obecnie podziw wywołuje.

W czem spoczywa różnica tak znaczna? Przedewszystkiem w tem, że początkujący uczynił bardzo wiele ruchów, które wcale nie należą do właściwego ćwiczenia. Miał wywijać i obrócić się; nic więcej. Drganie, kręcenie, kopanie — wszystko to są ruchy mimowolne, do rzeczy nienależące, wynikające z tego, że ćwiczący nie jest w stanie opanować swego ciała, częściowo też i ze strachu, który mu niejako przykuwa dłonie do drążka. A przecież nie dokaże nigdy należytego i w rzeczywistości równoręcznego obrotu, dopóki z czynności swej nie wyłączy strachu i ruchów mimowolnych, pokąd nie zaniecha wszystkiego, co nie jest odpowiednem wytkniętemu celowi. A odpowiedność ta wynika z należytego opanowania myśli i mięśni naszych. Mając ciało zupełnie w swej mocy dokażemy tego, że każde ćwiczenie wypadnie w istotnym wizerunku, w pełnej swej charakterystyce. Skoro bowiem początkujący wykona na koniu woltyż n. p. odboczkę, a po niej wnet odwrotkę, nie będzie się wielce różniło jedno ćwiczenie od drugiego, a tak samo tylko z trudnością rozpoznamy wsiad okroczny od wsiadu zawrotnego. Jaka to różnica, gdy potem ujrzemy powyższe cztery ćwiczenia czysto wykonane. Nie będziemy rzeczy bliżej wyłuszczać, jakąśmy tu skreślili, różnica ta bowiem objawi się nawet nieznawcy w sposób w oczy bijący.

Nie godzi się tu wpadać w przesadę. Opanowywanie ciała i czystość w przeprowadzeniu ćwiczeń nie śmie się nigdy wyradzać w sztywność. Prawdziwy powab, prawdziwa kształtność i w tem znaczeniu polega w odpowiedności, że każdy ruch w zupełności odpowiada celowi swemu, że niczego więcej nie wykonujemy, w niczem się więcej nie wysilamy, niż jest konieczne. Będzie n. p. kształtnem, jeśli przy odboczce (woltyż na koniu) wygniemy się w krzyżach, gdyby zaś ktoś silił się widocznie na to i po doskoku na ziemię stanął jak przymarzły z wygiętemi krzyżami, byłoby to śmieszne i przesadne i wzbudziło, aby tylko uśmiech u ludzi rozsądnych. Każda przesada jest w ogóle nieodpowiednią, a w tem znaczeniu z odpowiadnością wiąże się wzajemnie naturalność i niewymuszoność i jest konieczność, byśmy się przy wszelkich naszych ćwiczeniach wystrzegali wszystkiego, coby się w jakikolwiekbądź sposób sprzeciwiało obu tym ważnym warunkom.

We wszystkich tych względach winien nauczyciel staczać nieustanny bój ze złemi nawyczkami i mylnemi zapatrywaniami. Wszelkie opanowanie, wszelka wyrazistość, a na odwrót i wszelka potworność polega przedewszystkiem na przyzwyczajeniu. (C. d. n).

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

„Sokoł“ lwowski.

Odczytany telegram Sokoła praskiego, a donoszący o zakazie uroczystości wywarł przygnębiające wrażenie. W odpowiedzi na telegram uchwalił Wydział wystosować pismo wyrażające ubolewanie, iż tak piękna i doniosła uroczystość nie przyszła do skutku.

W ostatnich dniach maja w powrocie do Pragi, bawił we Lwowie miły gość Franciszek Kožiszek, pierwszy nauczyciel Sokoła praskiego, a nie omieszkał on zwiedzić nasze Towarzystwo, gdzie z zajęciem przypatrywał się ćwiczeniom członków, wyrażając się o nich bardzo pochlebnie. Wspólne zebranie towarzyskie, jakie się odbyło na cześć gościa, mile utkwiło w pamięci uczestników.

Wyprawa zewnętrznej fasady postępuje raźnie; front od ulicy Zimorowicza jest już na ukończeniu i należy się spodziewać, że fasada pod koniec czerwca całkowicie będzie wykończona.

„Sokoł“ w Tarnowie.

Dnia 5. czerwca b. r. Sokoł tarnowski miał urządzić wielki festyn w ogrodzie miejskim, z którego czysty dochód przeznaczony był na budowę sali gimnastycznej. Deszcz ulewny trwający od dłuższego czasu przeszkodził całej pracy podjętej. Telegramy rozesłane na wsze strony miały powstrzymać uczestników zjazdu, krakowskich jednak Sokołów zebranych na kolei nie powstrzymał, i ci przybyli do Tarnowa południowym pociągiem w liczbie 57. Naprędce urządzono przyjęcie w sali Ogniska izraelickiego. Stąd po godzinnym wypoczynku przeprowadziliśmy gości do sali ogrodu strzeleckiego, gdzie chór Sokołów krakowskich śpiewając na galerji, uprzyjemnił nam chwile pobytu podczas deszczu. Niezmordowani i niezrażeni deszczem Sokoły krakowscy okazali chęć zwidzenia grodu, choćby tylko powierzchownie. Obszedłszy ogród w około udaliśmy się ulicą Podwale w około miasta i przez wielkie schody weszliśmy w rynek. Stąd oglądnąwszy rynek weszliśmy do kościoła, gdzie wysłuchawszy nieszporów udaliśmy się do sali restauracyjnej i w liczbie około 70 zasiedliśmy do stołów. Muzyka Auberów przygrywała narodowe melodje, a po

*

pierwszej potrawie przywitał gości w imieniu miasta Dr. Eliasz Goldhammer, na co odpowiedział p. Gajdzicz. Mówił też Dr. Wojciech Buś, zakreślając cel Sokołów, na co odpowiedział p. Białkowski wnosząc toast na cześć prezesa Fr. Sichrawy, ten zaś odpowiadając wniósł toast na cześć Dr. Stycznia, prezesa krakowskiego Sokoła. Wnoszono dalej zdrowie p. Różyckiego, kierownika tarnowskiego; ostatni odpowiedział na cześć młodzi tarnowskiej i obywateli tarnowskich w ręce obecnych Michała i Antoniego Świderskiego, Boczkowskiego Szczęsnego i Jana Koziołkiewicza. Nakoniec mówili Dr. Sydon Friedberg, Stapf Juliusz, a nakoniec zdrowie kochajmy się wzniósł p. J. Chylewski, fabrykant maszyn rolniczych.

Gdy deszcz nieco ustał, a Sokoły zażądali przechadzki, udaliśmy się do Gumnisk, gdzie po drodze przed mieszkaniem wiceprezesa p. Habichta odśpiewał chór sokołów „Mnohaja lita“ i „Niech żyje nam“.

Przeszedłszy ogród wstąpili członkowie do ogródka gospody zwanej „Czerwoną karczmą“, gdzie członek Józef Tatomir przyjął gości chlebem i solą.

Z obawy przed deszczem powrócili członkowie parkiem książęcym do miasta. Komitet festynu tymczasem uzyskał pozwolenie od Towarzystwa kasynowego dla użycia sali i tutaj rozpoczął się wieczorek muzykalno-wokalny. Chór sokołów krakowskich i tarnowskich i muzyka Auberów urozmaicała wieczorek; w niej usłyszeliśmy piękny śpiew barytona p. Stanisława Bednarskiego i p. Królikowskiego, wreszcie grę p. Emila Szancera, a nadto p. Deca marsyliankę. Wesoła zabawa przegrodzoną była pochodami ozdobnymi prowadzonymi przez p. Tyszkiewicza.

Pożegnał gości p. Józef Jakubowski i o godzinie pierwszej ruszyliśmy na kolej, aby tam jeszcze raz pożegnać miłych gości.

Do Towarzystwa przystąpili: Rappaport Edward, Dr. Bronisław Wałek, Nowakowski Stanisław, Dąbrowiecki Stanisław, Cereczkowski Józef, Czuba Jan z Bieśnika, Kuchinka Józef, sekretarz Rady powiatowej, Chomiński Józef z Tuchowa, Merczyński Karol z Wesołowa, Adler Maurycy, aptekarz, Rogoyski Witołd, burmistrz, Krasucki Józef i Popiel Ludwik z Gumnisk, Konstantyn Rözner i Jan Niesiołowski, aptekarz. Na gimnastykę dzieci uczęszcza 16 panienek, a 6 chłopców.

„Sokoł“ stanisławowski.

Dnia 1. maja b. r. o godzinie 5 popołudniu, w sali chemji szkoły realnej, odbyło się Walne Zgromadzenie członków stanisławowskiego Sokoła. Obrady przy dość licznym udziale członków, zagaił p. przewodniczący Towarzystwa, Dr. Mroczkowski, wzywając obecnych, by przez powstanie uczcili pamięć tak zasłużonego męża około założenia i rozwoju Towarzystw gimnastycznych w kraju naszym ś. p. Jana Dobrzańskiego.

Protokół z ostatniego Walnego Zebrania odczytany przez sekretarza p. prof. Miazgę, przyjęto bez zmiany, poczem tenże p. sekretarz zdając sprawę z czynności Wydziału za ubiegły rok, konstatuje, że wiele nowych członków do Towarzystwa przybyło, i że w ubiegłym roku utworzono w Towarzystwie oddział szermierczy. Dzięki ofiarności pp. Langhammera i Michała Halperna Towarzystwo uzyskało znaczną ilość nowych przyborów.

Wysłano delegata z wieńcem na pogrzeb ś. p. Jana Dobrzańskiego. Mowca oświadcza, że stanisławowski Sokoł pozostawał w stosunkach z innemi towarzystwami gimnastycznemi i że otrzymał zaproszenie na zjazd Sokołów do Pragi, w końcu podnosi uznania godne poświęcenie i bezinteresowność dla Towarzystwa, nauczyciela gimnastyki p. Langhammera.

Na wniosek członków pp. Barancewicza i Wierzejskiego uchwalono dla delegata na zjazd Sokołów do Pragi wyasygnować kwotę 25 zł. Gdy nikt dobrowolnie nie oświadcza się z gotowością jazdy do Pragi, Zgromadzenie uprasza członka p. Artychowskiego.

Poczem skarbnik Towarzystwa p. Bertoni odczytuje sprawozdanie kasowe, które przedstawia się jak następuje:

I. Wydatki: Usługa 18 zł, zbieranie wkładek po 5% 4 zł. 52 ct., prenumerata „Przewodnika gimnastycznego“ 4 zł. 20 ct., druk sprawozdań za rok 1885 4 zł., gaz za styczeń 3 zł., wieniec z szarfą dla ś. p. Jana Dobrzańskiego 16 zł., koszta podróży delegata p. Bałabana na pogrzeb ś. p. Jana Dobrzańskiego 10 zł., ciężarki 25 zł., druk ogłoszeń o rozpoczęciu kursu gimnastycznego 2 zł. sprawienie mniejszych przyrządów i naprawa starszych 8 zł. 20 ct., drobne wydatki nafta etc. 3 zł. 2 ct.; razem 97 zł. 94 ct.

II. Dochody: Pozostałość z r. 1885. 13 zł. 60 ct., wpisowe i wkładki 110 zł. 30 ct.; razem 123 zł. 90 ct. W porównaniu tego wydatku z dochodem 97 zł. 94 ct., okazuje się zwyżka 25 zł. 96 ct. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Następnie wybrano do komisji rewizyjnej członków pp: Majchrowicza i Wierzejskiego, zaś do komisji mającej zająć się obmyśleniem środków celem rozwoju Towarzystwa pp.: Dr. Mroczkowskiego, Artychowskiego i Piskorza, a zarazem polecono przyszłemu Wydziałowi, by starał się, aby dochody Towarzystwa w drodze otrzymanych subwencji od Rady miejskiej, powiatowej i instytucji finansowych, mogły się powiększyć. W końcu wybrano: przewodniczącym p. Dr. Zygmunta Mroczkowskiego, zastępcą przewodniczącego p. Tadeusza Artychowskiego, wydziałowymi pp.: Bertoniego, Bryłę, Dr. Csesnaka, Langhammera, Miazgę i Piskorza, zastępcami wydziałowych pp.: Barancewicza, Michała Halperna i Mühlna.

Nowy Sącz. Dnia 25. maja b. r. postanowiono za staraniem tutejszej inteligencji zawiązać filję Towarzystwa gimnastycznego Sokoł we Lwowie. Projekt statutu przedłożonego Zgromadzeniu, przyjęto i wyczekujemy obecnie zatwierdzenia statutu, a równocześnie dokładamy starań, aby jak największą ilość zwolenników pozyskać dla naszej sprawy. Do Wydziału wybrano p. Lipińskiego, jako przewodniczącego, p. Winklera, jako zastępcę, a jako wydziałowych pp. Dukiewicza, Jakubowskiego, Jaworskiego, Kmitowicza, Krokowskiego, Oleksego Pyszyńskiego, Tańczuka i Zarembę.

Wadowice. Z powodu spóźnionego zatwierdzenia statutów naszego Towarzystwa odbyło się dopiero dnia 20. maja b. r. Walne Zgromadzenie, celem ukonstytuowania się. Prezesem Towarzystwa wybrano prof. Pawlicę, zastępcą Dr. Morelowskiego, do Wydziału zaś powołano pp. Lachnera, Młodzika, Kurowskiego, Gąsiorowskiego i Turowicza, a jako zastępców pp. Scheuera i Łucyka. Dotąd liczymy 30 czynnych członków, a mamy nadzieję, że w najbliższej przyszłości liczba członków wzrośnie w trójnasób. Ćwiczenia odbywają się trzy razy w tygodniu w sali gimnastycznej tutejszego gimnazjum, a kierują niemi pp. Młodzik i Lachner.

Bydgoszcz dnia 13. maja 1887.

Od dnia 24. października 1886 t. j. od dnia założenia Towarzystwa gimnastycznego Sokoł w mieście naszem przeżyliśmy różne chwile, dobre i smutne czasy. Wielkie trudności napotykaliśmy w sprawie wynalezienia sali do ćwiczeń i zebrań, a odmowa magistratu w sprawie udzielenia sali gimnastycznej miejskiej, bardzo przykre zrobiła wrażenie. Dla skupienia członków postanowiliśmy uroczyście obchodzić rocznicę śmierci ś. p. Adama Mickiewicza, a p. Paweł Harkiewicz odczytał rzecz opracowaną przez siebie, która na przeszło 40 słuchaczach i członkach Towarzystwa wielkie wywarła wrażenie. W krótkim przeciągu czasu dwukrotnie przenosiliśmy się, bo mając bezpłatnie ofiarowaną salę, musieliśmy ją opuścić, gdy ją na inne cele obrócono. Od czasu istnienia Towarzystwa, dwukrotnie zarząd Towarzystwa się zmienił, pierwszy raz z powodu nagłej śmierci prezesa ś. p. Plewkiewicza, drugi raz z powodu rezygnacji drugiego prezesa p. Wieczorka. Nie wiele szczęścia mieliśmy z urządzonym wieczorkiem dramatycznym, który miał naszą ubożuchną kasę wspomódz. Tymczasem wbrew oczekiwaniom stało się zupełnie

inaczej, bo zamiast spodziewanego dochodu mieliśmy niedobór. Jedyną korzyścią wieczorku było zainteresowanie się publiczności i przystąpienie 5ciu nowych członków do Towarzystwa. Liczba tychże członków powolnie wzrasta, a mianowicie liczyło Towarzystwo pierwotnie 29 członków, obecnie zaś liczy 44, z których na ćwiczenia uczęszcza około 15. Ćwiczenia tak rzędowe jakoteż na przyrządach odbywają się raz na tydzień, przewodzi im p. F. Śmierzchalski. Spodziewamy się prócz tego ćwiczeń dla starszych, które prowadzić przyrzekł Dr. Hailliam. Obecny zarząd składa się z pp. Franciszka Kreskiego, jako prezesa, J. Wieczorka, jako zastępcy, Wł. Milewskiego, kasjera, Wł. Koczorowskiego, sekretarza, L. Malinowskiego, zastępcy sekretarza, K. Zilewskiego, bibliotekarza, Fr. Rożkowskiego, zastępcy bibliotekarza, wreszcie dwóch radnych Fr. Wileckiego i K. Gączerzewicza. Na zakończenie przesyłamy wszystkim Sokołom serdeczne „Szczęść Boże“.

Dwudziestoletnia rocznica założen'a Towarzystwa Sokoł.

(Dokończenie).

Następnie odczytał Dr. Pawlikowski sekretarz Towarzystwa następujące telegramy:

Kraków. W dzień jubileusza bratniej instytucji życzenia przesyła Sokoł krakowski.

Dr. Wawrzyniec Styczeń. Michał Różyczki.

Rzeszów. W dniu jubileuszu łączą się z Wami w duchu i szczere przesełają życzenia.

Sokoły rzeszowscy.

Tarnów. Oddaleni przestrzenią w dniu dwudziestoletniego jubileuszu pragniemy być zbliżeni sercem połączeni myślą, wpatrzeni w cel by wspólną pracą zbierać plony na ojczystej niwie.

Sokoły tarnowskie.

Kołomyja. Sokoły kołomyjscy łączą się duchem z Sokołami macierzą przy uroczystości jubileuszowej.

Lwów. Z powodu obchodu dwudziestoletniej rocznicy istnienia Towarzystwa gimnastycznego Sokoł, — lwowski Klub cyklistów przesyła bratniemu Towarzystwu najszczersze życzenia dalszego jak najpomyślniejszego rozwoju.

Wydział „Lwowskiego Klubu Cyklistów“

Karol Podlewski, sekretarz. *Dr. Drohojowski*, wiceprezes.

Potem zabrał głos prof. Dr. B e n o n i, delegat Towarzystwa pedagogicznego i przemówił jak następuje:

Na dzisiejszem Zgromadzeniu przemówię w duchu pedagogicznym, a jako profesor historji, cofnę się nieco w odległą przeszłość Szanowni Panowie! Szkoły, które dziś mamy, zawdzięczają nazwę swoją i początek swój gimnastyce. Starożytni Grecy uprawiali przedewszystkiem gimnastykę, szkoła grecka była szkołą ćwiczeń ciała i ćwiczeń ducha, ale te ćwiczenia były równomiernie rozdzielone, a nawet w pewnych okresach ćwiczenia ciała przemagały, dlatego naród grecki dzielny i silny i dlatego nie dziw, że Grecy przemogli kilkadziesiątkroć silniejszego nieprzyjaciela. Dlaczego Grecy pod Maratonem zwyciężyli liczniejszą armię perską? dlatego, że w szybkim locie, w szybkiem natarciu pomieszali szyki nieprzyjaciół. Dlaczego kilka tysięcy Greków pod Termopilami nie ruszyło się przed natarciem milionowego wroga? bo potrafili wytrwać na miejscu Dały im to ćwiczenia ciała. Dalecy jesteśmy od takich ideałów. Późniejsi pedagogowie w obec napływu rozmaitych umiejętności, wobec rozszerzania pracy ducha zaniedbali ćwiczenia cielesne, zaniedbali je ze szkodą społeczeństwa. Dzisiejszy padagog w obec nawału pracy naukowej wraca znów do ćwiczeń cielesnych; nie ma dziś prawie zdrowo myślących pedagogów, którzyby nie myśleli o tem, aby ćwiczeniom gimnastycznym należyte w programie naukowym oddać miejsce. Jeżeli taki kierunek zaczyna w społeczeństwie naszem przemagać, jeżeli zaczynamy przychodzić do tego przekonania, że nie wolno młodzieży naszej tylko ślęczyć nad książkami, ale też ćwiczyć się, odbywać ćwiczenia cielesne, odświeżać się, to wasza zasługa w większej części. W przeciągu 20 lat waszego istnienia z wielką wytrwałością zdążaliście do tego celu, wasze Towarzystwo jedno z tych niewielu, które się ostały od czasu, kiedy zaczęto w kraju naszym zakładać Towarzystwa, a jeżeli to Towarzystwo się ostało, jeżeli jego praca skuteczną, jeżeli we wszystkich kierunkach jak najzbawienniejsze wywołała czynności, jestto zasługą tych osobistości, które z poświęceniem czasu, a nawet mienia, pracują nad rozwojem Towarzystwa.

A ponieważ wzniesiono już kilkakrotnie toast na powodzenie Sokoła, przeto teraz wnoszę toast na podziękowanie i wyrażenie wdzięczności tym Panom, którzy szczerze tą instytucją się zajmują, piję tedy zdrowie zarządu do rąk Prezesa.

Na to odpowiedział poseł sejmowy p. Teofil M e r u n o w c z, jako członek Wydziału:

Uroczystość dzisiejsza naprowadza na pamięć początki bytu instytucji naszej, przypomina nam mężów, którzy kładli podwaliny pod ten gmach, a dalej porę kiedy oni myśląc o budowie gmachu dla Sokoła, dali początki Towarzystwu naszemu. Najzasłużeńsi z pomiędzy nich nie żyją, ale właśnie w imię tej szlachetnej myśli, którą podniósł p. dyrektor Łuczkiewicz, w imię uczucia wdzięczności wypada nam wspomnieć tych, którzy tu patrzą na nas tylko z wizerunków ś. p. Jana Dobrzańskiego i ś. p. Tadeusza Żulińskiego. Duch ich żyje pomiędzy nami, wnoszę więc toast na cześć ich pamięci i w ogóle na cześć pierwszego Zarządu Towarzystwa Sokoła. (Członkowie przez powstanie wyrażają swoją wdzięczność).

Po krótkiej przerwie zabrał głos p. Dr. K r ó w c z y ń s k i:

Wznosiliśmy zdrowie tych, którzy w rozmaity sposób zasłużyli się około dobra Towarzystwa. Są wśród nas tacy, których praca pozornie skromna, wydała i wydaje bardzo piękne i obfite owoce, a o których dotąd nie wspomniano. Mam na myśli dwu członków i nauczycieli, którzy pracują ciągle dla dobra Towarzystwa naszego od lat wielu, jeden od lat 16, drugi od 17 i których dotąd nigdy nie uczciliśmy. Sokoł zwykł wynagradzać tych, którzy dla jego dobra pracują. Jak uczcił pamięć prezesów, o tem Panowie wiecie; zdobyliśmy się dalej na to, że 5 i 10 letni jubileusz naszego kierującego nauczyciela obchodziliśmy uroczyście. On dobrał sobie dwóch innych, których dzisiaj uczcić powinniśmy. Zdaje mi się, że obecnie najstosowniejsza chwila, aby uczcić tych dwóch nauczycieli, mianowicie pp. Cenara i Tyblewicza (Brawo). Sokoł nie jest w stanie tak wynagrodzić, jakby chciał. Niech przyjmą takie same obrączki, jakiemi połączyliśmy się z naszym kierującym nauczycielem i niech to będzie zadatkiem naszego szacunku dla nich, niechaj służą długie lata dobrej sprawie, a społeczeństwo hojnie kiedyś pracę ich wynagrodzi. (Brawa i oklaski).

Na to przemówienie odpowiedział w imieniu obu nauczycieli p. T y b l e w i c z krótko a serdecznie, a zakończył zapewnieniem, że dla wspólnej myśli grono nauczycieli gotowe jest zawsze swe siły poświęcić.

Później przemówił p. K o w a l ó w k a. Mówię jako nauczyciel. Mało jest kto w tem położeniu, aby śledzić czynności nauczyciela nie zewnętrzne, ale jego czynności wewnętrzne, śledzić jego wszystkie drgania duszy, wszystkie drgania nerwów. Panowie zauważyliście nieraz, że nauczyciele muzyki, tańców w ogóle wszyscy ci, którzy mają do czynienia z rytmem, taktem, padają bardzo często ofiarą nerwów, jest to rzecz wytłumaczona, bo ci ludzie mają pewne popędy woli wykonania czegoś, podczas gdy te popędy nie spotykają wykonania zadowalniającego. Tak samo ma się rzecz i z nauczycielami. Kto przez 15, 16 lub 17 lat pracuje w tym zawodzie, gdzie ma do czynienia prawie ciągle z takiem podrażnieniem, a kto zachował przytem swobodę, dobry humor, nie chory na śle-

dzionę lub wątrobę, ten nie zatruwa nauki młodocianym umysłom. Będąc sam uczniem, widziałem z jaką cierpliwością, swobodą i wesołością nasi dzisiejsi solenizanci udzielali nauki gimnastyki, a życząc im, by i nadal zachowali względem młodego dorastającego pokolenia tę wesołość, swobodę i humor wznoszę zdrowie naszych obydwu solenizantów.

P. Szeremeta. W imieniu stowarzyszenia „Skała“ składam serdeczne pozdrowienie, cześć i uznanie gorliwej i skutecznej pracy. W szczegóły prac tych wdawać się nie myślę, do wyśpiewania tej wielkiej na ten temat pieśni, pokusić się może tylko wielki spiewak. Wyrażę tylko wdzięczność za to, żeście dali przykład innym stowarzyszeniom jak kochać naszą piękną i świętą Ojczyznę. Stwarzając źródło czystej wody, z którego każdy prawy Polak i Rusin, który ukochał naszą Ojczyznę czerpać może. Ziarno rzucone przed 20 laty wydało piękne owoce, na co mamy dowody w dzielnych i dziarskich sokołach. Wszystko dzisiaj znajduje się w letargu, w apatji, ledwie daje znaki życia, jeden Sokoł rozwija życie prawdziwe, przeto z niego inne Towarzystwa przykład brać winny. Nie jest to pochlebstwo, bo niem brzydzę się, ale prawda, a prawdę wypowiedzieć zawsze się godzi. Wznoszę przeto toast na cześć pracowników Sokoła. Niech żyją!

P. Dulęba. Wznosi toast: Niech żyje macierz Sokołów.

Dr. Małaczyński wznosi toast na cześć Sokolic.

Dr. Pawlikowski wznosi toast na cześć naszego dziennikarstwa do rąk obecnego p. Rewakowicza.

Z kolei zabrał głos członek Towarzystwa p. Rewakowicz:

Mówiono tu o dziejach zakładów i stowarzyszeń, ja także ośmielę się puścić na to samo pole, nie będę jednak wspominał o dziejach Towarzystwa sokolego, wspomnę o dziejach w ogóle gimnastyki w naszym kraju. Metrykę chrztu ćwiczeń i nauki gimnastyki u nas podpisano w r. 1848, w tym roku, który zrodził wiele innych szlachetnych, pięknych rzeczy, które następnie wicher reakcji starał się rozmieść, w puch zgnieść, jednak bezowocnie. Ziarno zdrowe, uczciwie zasiane, jakkolwiek stłumione chwilowo, prędzej czy później zejdzie i musi wydać roślinę, która swoim cieniem, swoim owocem zapanuje nad przeciwnościami wszystkiemi. Przypominam sobie owe czasy jako chłopię 10-letnie, gdy nam zapowiedziano w pierwszej klasie gimnazjalnej, że do przedmiotów nadobowiązkowych należeć będzie gimnastyka. Dreszcz nadzwyczajny przeszedł chłopców, bo o czemś podobnem nigdy przedtem nie słyszeliśmy, a jednak przez skórę chłopak czuł, że to coś pięknego, dobrego i pożytecznego. Jednakowoż był to program bez urzeczywistnienia, zapowiedziany, ale nie wykonany, bo kto miał go wykonać? Czy mieliśmy nauczycieli? Nie było nikogo w kraju, i program ten musiał się zwichnąć w pierwszych początkach. Dopiero tu we Lwowie dano pierwszy początek ćwiczeniom gimnastycznym. Było to w r. 1852; nie mieliśmy nauczyciela swojskiego, a więc Rada szkolna ówczesna nazywająca się „Landesschulrath“, na której czele stał Pospischill, Czech, sprowadziła na profesora Schmidta, poczciwego wiedeńczyka.

Możecie sobie Panowie wyobrazić, jak serdecznie był przyjęty, przypomniał bowiem tych, którzy pospieszyli za sztandarami Bema do Siedmiogrodu, a my, wtenczas uczniowie 3ciej klasy, schodziliśmy się do sali, która się mieściła w dzisiejszym ogrodzie Sapiehów, jednak i to upadło, nie wiem, dlaczego, bo wówczas człowiek nie miał sposobności badać przyczyn, i wkrótce ćwiczenia gimnastyczne ustały, nauczyciel nasz zginął gdzieś w Bukareszcie. Dopiero rok 1860 ożywił ruch gimnastyczny w naszej stolicy; znalazło się kilku młodych ludzi, których pędziło do czynu, a czyn i potrzebę jego przeczuwano, więc nie dziwcie się Panowie, że z tego młodego grona w r. 1863 pierwsi bojownicy pospieszyli na pole walki, nazwisk ich nie będę wymieniał. Po pogromie nastała cisza, pewne omdlenie opanowało umysły i długie lata, lata ckliwości trzeba przechodzić, zanim serce gorące zerwie się do czynu. Tak było i wtedy, a pierwszy sztandar czynu podjął w r. 1867 Sokoł nasz. Dzieje jego skreślili inni i nie będę się w to wdawał, dziś dosięgnął 20 lat swego wieku. Jestto wiek ten, na którym stoi rozgranicze młodzieńczości i męskości, pubertatis i virtutis, pierwszy w znaczeniu płodności, drugi w znaczeniu cnoty męskiej. Z koalicji tych 2 pojęć: płodności i cnoty wyrośnie niezawodnie potomstwo, na które Ojczyzna nasza będzie i ma prawo liczyć. Chciałem wezwać Was, abyście podnieśli kielich na cześć najmłodszego naszego potomka w kraju, jednak może tego nie uczynię, lecz wychylę kielich w ogóle na cześć potomstwa naszego. Najmłodszym potomkiem jest Sokoł wadowicki, jestto pisklę, które się odzywa dopiero w jaju, którego głowy jeszcze nie widać. Na jego zdrowie jako symbol potomstwa sokolego piję to zdrowie, a przytem splunąć proszę porządnie, aby niepoczciwy czarownik lub Babus nie zadał mu uroków. (Brawo). Wnoszę zdrowie potomstwa sokolego (Huczne brawa i oklaski).

Następnie członek Towarzystwa p. Tomasz Skracha odczytał wiersz następujący:

Moi panowie, teraz wnoszę zdrowie
Tego, co od dziś przed dwudziestu laty,
W stolicy kraju, mieście naszem Lwowie
Rozpoczął swój żywot skrzydlaty.

Z początku to była maleńka ptaszyna,
Z małemi skrzydły, lecz w oku z zapałem,
Dziś prawie kraj cały okrążać zaczyna
Swojego lotu kręgiem okazałym.

Już różne miasta pod godłem Sokoła
Z nami się łączą braterskim ramieniem,
Bo kiedyś znękana Ojczyzna powoła,
Aby jej bronić pod jego znamieniem.

Niech Sokoł żyje i w siły swe wzmaga,
A każdy z obecnych niech będzie nam druh,
I ma to na myśli, co godła uwaga,
Że „W silnem ciele, jest silny duch“.

Prócz tego odczytano wiersz p. Wł. Bełzy:

„Do Sokołów“.

„Świta już — bracia Sokoły!
W przestrzeń szybujcie bez końca
Stopami ziemi — a czoły
Dotykać nieba i słońca!
Wzrośli wśród tylu zawodów,
Żaliż zadrżemy w złej chwili?...
My! cośmy sercem narodów
I piersią obronną byli?...
Dziś oglądamy się smutnie,
Bez sił padamy samotni —
I patrzym na świat pokutnie
Jakby grzesznicy sromotni!
O! krew do głowy uderza,
Kiedyż z tej wstaniem nicości?
„Orzeł do słońca domierza!
A wszak my syny wolności“.
Drżę cały, rychło grom zleci —
I niebo padnie słoneczne!
„Polsko!“ gdzież szukać Twych dzieci?
Kędyż Twe syny waleczne?

Wypito następnie na pomyślność Straży ochotniczych ogniowych w ręce naczelnika p. Hryniewicza, który odpowiedział toastem na wspólną działalność Sokołów gimnastycznych z Sokołami strażackimi.

Potem zabrał głos p. Durski, aby po wyłuszczeniu myśli społecznej Sokołów przeciwdziałanie wszelkiej kastowości i wytwarzaniu harmonji stanów zakończyć staro-

polskiem kochajmy się. Dr. Starczewski wskazał na konieczną potrzebę łączenia się młodzieży akademickiej z Sokołem. P. Chryściński w imieniu akademików odpowiedział toastem na powodzenie wspólnej pracy dla narodu, a Dr. Trzcieniecki mówił o miłości braterskiej Polaków z Rusinami.

Po tem przemówieniu odśpiewał chór Sokoła „Mnohaja lita“, a przedtem pieśń Sokołów i kilka udatnych pieśni. Dopiero po północy rozeszli się zebrani mile wspominając przebyte chwile.

Urywki hygieniczne.

Mniej całusów. Niewątpliwie stwierdzony w mieście naszem przypadek zarażenia się dyfterją przez pocałunek, który zakończył się śmiercią, skłania nas do zrobienia kilka uwag ze stanowiska hygienicznego zupełnie usprawiedliwionych. Nie występujemy przeciwko zwyczajowi mającemu być szczególnym wyrazem życzliwości i przywiązania, sądzimy jednak, że należałoby mniej często dawać dowody tego rodzaju przywiązania i życzliwości, a przezto niejedno złe uniknąćby można. Dzisiaj gdy wiemy, że wiele chorób udziela się przez bezpośrednie zetknięcie, należy bardzo zwracać uwagę kogo całujemy. Oddawna wiemy, że groźna choroba znana pod nazwą syfilis często udziela się przez pocałunek, stwierdziwszy pasożytniczą naturę gruźlicy niejednokrotnie udowodniono, że pocałunek stał się powodem gruźlicy u pocałowanego, że dyfterja w ten sposób się przenosi, świadczy powyżej przytoczony przypadek. Pocałunki i używanie niedokładnie oczyszczonych kubków i naczyń do picia, jest powodem rozpadlin w kątach ust u dzieci, szczególnie w szkołach, rozpadlin wywołanych również obecnością pasożytu, a w ostatnich czasach w berlińskiem Towarzystwie lekarskiem omawiano niezawodnie stwierdzony przypadek udzielenia się tasiemca przez pocałowanie psa. Przytoczone fakta pouczają, że lepiej robią ci, którzy całusów unikają, a gdy już koniecznie ktoś pragnie powitać, czy pożegnać całusem, niechaj unika zetknięcia się z ustami i całuje policzki i czoło.

O przeciążeniu umysłowem w szkołach francuskich. Dr. Lagneau zdawał sprawę w akademji medycznej z przeciążenia umysłowego istniejącego w szkołach francuskich, i z za długiego siedzenia dzieci w szkole. Wyraźnie zaznaczył, że zanadto przeładowane plany nauk, powstrzymują tak fizyczny jakoteż i umysłowy rozwój wychowanków, a przedewszystkiem bardzo wzmaga się krótkowidzenie i dlatego sprawozdawca biskup Treppel i minister oświaty Berthelot, wyrazili zdanie o koniecznej potrzebie zmniejszenia ilości godzin szkolnych i wypracowań domowych. Dujardin-Beaumetz wskazał, że tak samo mają się rzeczy w szkołach żeńskich. Za wiele panien poświęca się zawodowi nauczycielskiemu z ujmą dla gospodarstwa domowego. W zeszłym roku w całej Francji uzyskało stopień nauczycielski 12.741 panien, a w samym Paryżu 4074, podczas gdy bardzo nie wiele otrzymało posady, bo w Paryżu na 4171 podań uwzględniono tylko 100. W końcu postanowiono zwrócić uwagę ministra na sprawę przeciążenia.

Kąpiele. Zbliżająca się pora kąpieli nastręcza kilka uwag, których przypominanie nie będzie bezpożyteczne. Nawet najmniej wykształceni mają dokładniejsze pojęcie o korzystnym wpływie czystości i kąpieli w ogóle na ustrój, a mimo to wszystkie klasy społeczne bez wyjątku nie wiele starają się o wyzyskanie tych korzyści, w klasach zaś najuboższych nie ma mowy o korzyściach, ale przeciwnie niekorzyści pociąga za sobą zaniedbanie czystości przez brak używania kąpieli. Pod tym względem nie możemy się porównywać z narodami starożytnymi, które nieporównanie większy kładły nacisk na kąpiele, czego najlepszym dowodem n. p. Grecy, którzy posiadali publiczne zakłady kąpielowe, i Rzymianie, którzy słynęli z przepychu w zakładach przeznaczonych do kąpieli. Narody wschodnie do dziś dnia są pod tym względem troskliwsze, a 400 zakładów kąpielowych istniejących w Konstantynopolu, świadczy o zamiłowaniu do kąpieli i czystości. Z państw obecnie istniejących najlepiej urządzone zakłady kąpielowe posiada Wielka Brytania, bo oprócz pysznie urządzonych prywatnych zakładów posiada od r. 1846 tak zwane gminne zakłady kąpielowe; natomiast urządzenia we Francji i Belgji pozostawiają wiele do życzenia, a w Niemczech dzięki nawoływaniom hygienistów tak osobistości, jakoteż niektóre gminy i miasta krzątają się około wprowadzenia ulepszeń pod względem kąpieli, a przedewszystkiem troska krzątających się jest skierowana ku temu, aby umożliwić najuboższym korzystanie ze zbawiennych skutków kąpieli Dzięki tym usiłowaniom posiada wiele miast niemieckich dobrze urządzone zakłady kąpielowe, połączone najczęściej z pralniami, a wątpić nie można, że w najbliższej przyszłości pod tym względem ujawni się znaczny postęp. U nas w Polsce niestety należą zakłady kąpielowe dobrze i odpowiednio urządzone do wielkich rzadkości i ta mała liczba zakładów chroma i niedomaga, bo posiadającym odpowiednio urządzone zakłady kąpielowe, nie pokrywają się wydatki przychodem. Źle to świadczy o naszem zamiłowaniu do czystości w warstwach zamożniejszych, u niezamożnych bowiem raczej w niechlujstwie możnaby upatrywać zamiłowanie, gdyby je nie tłumaczył brak troski o zdrowie i zobojętnienie na wszystko, co namacalnej i natychmiastowej korzyści nie przynosi. Jeszcze w lecie bywa jako tako w miejscach posiadających rzeki i stawy, wówczas bowiem zniewoleni gorącem zamożniejsi i ubożsi uciekają się do kąpieli i wybierają najlepszy sposób kąpieli, nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że kąpiel połączona z swobodnym ruchem najdokładniej oczyszcza i ożywia ustrój, wzmacnia mięśnie, a zmuszając do głębokich oddechów, przyspiesza krążenie i ułatwia tworzenie się krwi. Po rzecznej i stawowej kąpieli najużyteczniejszą jest kąpiel natryskowa, albowiem ożywia ustrój i umożliwia dokładne oczyszczanie, a ze względu, że kąpiele natryskowe wszędzie założyć można i że z powodu zużycia stosunkowo małej ilości wody tworzą najtańszy rodzaj kąpieli, zasługują na najrozleglejsze rozpowszechnianie. Zapewne godziłoby się oznaczyć jak często kąpać się dla zdrowia powinniśmy. Na to odpowiedzieć trudno, bo kąpiele mają rozmaite cele. Otóż ze względu czystości co najmniej raz na tydzień kąpać się powinno, dla odświeżenia zaś ciała kąpiemy się w lecie raz dziennie, przyczem przestrzegać należy, aby kąpiący się nie miał pełnego żołądka, ani zbyt rozgrzanym (spoconym) nie był; najlepiej kąpać się z rana przed śniadaniem lub na kilka godzin po jedzeniu.

KRONIKA.

Smutną wiadomością dzielimy się z czytelnikami:

† Dnia 15. maja 1887. Zmarł Dr. Józef Milleret, kilkoletni prezes i jeden z najczynniejszych założycieli Towarzystwa naszego. Urodzony w r. 1813 po ukończeniu szkół średnich we Lwowie, udał się na wydział medyczny do Wiednia, a gdy tenże ukończył i zwiedził kliniki zagraniczne w Paryżu i Londynie, powrócił do Lwowa, aby pracą i poświęceniem wywdzięczyć się miastu, które go podczas studjów pomocą materjalną zasilało. Prawdziwy opiekun ubogich i młodzieży należał do najbardziej wziętych lekarzy i imię jego długo żyć będzie w pamięci tych, których był ojcem i dobrodziejem. Przez długi przeciąg czasu zasiadał w Radzie miejskiej, później był marszałkiem Rady powiatowej lwowskiej i na tem stanowisku był uwielbiany przez lud okoliczny.

Dr. Milleret jak wspomnieliśmy był jednym z założycieli Towarzystwa i jego szczególnie wpływom i stara-

niom u ówczesnego namiestnika hr. Gołuchowskiego przypisać należy, że statut zatwierdzenie uzyskał. Stanowisko jego i poważanie, jakiemi się powszechnie cieszył, nie mało przyczyniło się, iż młode Towarzystwo doznało wszechstronnego poparcia. Wszystkiemi czynnościami przygotowawczemi on głównie kierował, stojąc na czele komitetu założycieli. Zwołał na dzień 25. lutego 1867 Zgromadzenie miłośników gimnastyki, a następnie odezwami wzywał, by przystępywać do Towarzystwa. Zgromadzenie dnia 25. marca 1867 odbyte, jednogłośnie obrało Go prezesem i zaszczyt ten spotykał Go i w latach następnych. W październiku 1870 zrażony nieporozumieniami między członkami Wydziału i złożony chorobą złożył tę godność i mimo próśb Walnego Zgromadzenia, postanowienia tego nie cofnął. Odtąd usunął się od Towarzystwa. Jego inicjatywie zawdzięcza swe istnienie Ochotnicza straż ogniowa, a Walne Zgromadzenie Sokoła w r. 1868 na jego wniosek, uchwala zawiązanie Straży z członków Towarzystwa, która to Straż stanowiła integralną część Towarzystwa naszego.

Cześć pamięci zacnego lekarza i obywatela.

Kołomyja. Dnia 26. maja b. r. zmarł nagle Dr. Dębicki, prezes filji Towarzystwa gimnastycznego Sokoł i notarjusz, powszechnie szanowany mąż dla prawości charakteru. Życiorys jego podamy w najbliższym numerze „Przewodnika“.

Warszawa. Dowiadujemy się, że za przykładem Lwowa ma powstać w Warszawie Towarzystwo gimnastyczne. Inicjatywa wyjść miała jak donosi „Kurjer warszawski“ z grona młodzieży rzemieślniczej i handlowej. Tenże sam dziennik podaje, że Rząd zakazał pierwotnie jazdy na bicyklach po ulicy Warszawy, i cofnął zakaz, a więc dozwolił pod pewnymi warunkami.

Wiedeń. W Radzie państwa na posiedzeniu z dnia 12. maja b r. poseł Derschatta, podniósł bardzo słusznie smutne położenie nauczycieli gimnastyki, którzy nie będąc stale mianowani, nie posiadają żadnej pensji, a przeto nie mają środków do życia podczas feryj. W odpowiedzi na tę interpelację odpowiedział p. minister Gautsch, że przyrzeka uregulować tę kwestję, gdy finanse na to zezwolą. Godziłoby się, aby podczas następnej kadencji, zabrał który z posłów głos w sprawie obowiązkowego nauczania gimnastyki, a ponieważ ze wszystkich krajów koronnych, Galicja pod względem fizycznego wychowania wymaga szybkiej poprawy, byłoby stosowną rzeczą, żeby poseł z Galicji zechciał tę sprawę podnieść.

Praga. Dnia 13. b. m. przybędą do stolicy Czech Sokoły czescy z Ameryki, zdając sprawę z przyjęcia ich w następnym numerze „Przewodnika“ umieścimy pismo otrzymane z Sokoła praskiego, odwołujące zjazd i uwagi mimowolnie cisnące się pod pióro.

Wycieczki piesze Sokołów lwowskich rozpoczęły się z nastaniem pory letniej, a liczna drużyna bierze zawsze w nich udział. Odbywają się w każdą niedzielę i święta po południu w okolice Lwowa, a celem ich jest bądź poznanie pewnej miejscowości, bądź też gra w piłkę.

Zielone Świątki (29. i 30. z. m.) nastręczyły sposobność urządzenia dalszej wycieczki, 16 też członków postanowiło zwiedzić górzyste okolice Synowódzka Przybywszy w niedzielę przedpołudniem do Korczyna, po trzygodzinnym forsownym marszu, wspięli się na szczyt najwyższej w tamtych stronach góry „Paraszka“ (1271 m), a rozległy i piękny krajobraz, sowicie wynagrodził poniesione trudy. Kąpiel pod wodospadem w Riczce w czasie powrotu zakończyła dzień pierwszy. Następny dzień przeznaczony był na zwiedzenie uroczych skał w Bubniszczu, dokąd po noclegu w Korczynie wyruszyła część podwodami przez wieś Międzybrody, a przeprawiwszy się przez Stryj połączyła się z drugimi, którzy idąc przez Synowódźko, ponad urwiste brzegi Stryja, czekali koło pięknych skał nadbrzeżnych we wsi Tyszownica. Postępując dalej malowniczą doliną Tyszownicy koło południa stanęli wszyscy u celu wycieczki. Imponujący widok olbrzymich skał wśród pięknej zieleni leśnej, mimowoli nasunął pamięci wiersz Pola:

„Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie — co posiadacie“.

Wykute nisze i izby na dole, na wysokości I. piętra studnia i dobrze utrzymywane sklepienie każą przypuszczać, że za pogańskich czasów nie były te skały tylko siedliskiem ptaków; dziś liczne nazwiska wędrowników okrywają ich ściany, a wśród nich w znacznej wysokości na frontowej ścianie widnieje napis: „Towarzystwo gimnastyczne Sokoł“, umieszczony w r. 1882, a obecnie odnowiony. Na sam szczyt, dokąd wejście dogodne tylko dla gimnastyka, bo mylny krok może spowodować upadek ze znacznej wysokości, dotarło kilku członków.

Po dwugodzinnym wypoczynku przeplatanym wesołą rozmową i spiewem, ruszono do Bolechowa postępując z początku lasami rządowymi, a następnie doliną Sukieli, której wodospad zachęcił drużynę znowu do kąpieli. Przeszedłszy następnie blisko 1500 kroków kładkami, położonymi nad szeroko rozlewającą się za wsią Cisów Sukielą, koło godziny 7mej przybyła drużyna Sokołów na stację kolejową w Bolechowie, zrobiwszy pieszo dnia tego przeszło 4 mile drogi. Świst zbliżającej się lokomotywy przypomniał konieczność powrotu; niebawem też pociąg powiózł uczestników wycieczki, unoszących ze sobą wspomnienia mile spędzonych w towarzyskiem kole chwil i doznanych wrażeń.

Warszawa. Departament medyczny opracował program specjalnych egzaminów na stopień nauczyciela gimnastyki i masażu. Egzamina takie odbywać się mają w gubernjalnych urzędach lekarskich, przyczem egzaminowani winni odpowiedzieć na pytania: 1. z anatomji i fizjologji; 2. z gimnastyki i 3. z nauki o masażu. Przepisy powyższe zostały już zatwierdzone.

Rezultat walki. W Warszawie w arenie cyrku Schumana rozegrał się niedawno akt walki między Herkulesem Clair'em a zapaśnikiem jego Władysławem Gumińskim oficjalistą pocztowym.

Walka ta miała być decydującą, a w razie wygranej G. otrzymać miał znaczną nagrodę pieniężną.

Stało się jednak inaczej.

Gumiński równy siłą, choć nie tak jak przeciwnik jego wyćwiczony i zręczny, stanąwszy murem na arenie, wobec widocznych ze strony urzędowego siłacza wysiłków i drobnych, nie dających się dostrzedz podstępów, nie dał się opanować.

Przeciwnicy czterykroć przyskakiwali do siebie i po czterykroć walka była nierozstrzygniętą, aż wreszcie Herkules, widząc, iż nie podoła zadaniu, dalszej walki zaprzestał.

Gumiński opuścił arenę wśród frenetycznych oklasków publiczności. *(Kurjer warszawski).*

Od administracji.

☛ **Wszelkie listy i przesyłki uprasza się adresować do Administracji „Przewodnika gimnastycznego“ ul. Czarneckiego l. 2. na ręce Dr. Tadeusza Heppego.**

Odpowiedzialny Redaktor Antoni Durski. I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ“.